

CZY BEZPIEKA WIEDZIAŁA O UCIECZCE MIKOŁAJCZYKA?

Nagła decyzja Stanisława Mikołajczyka o potajemnym wyjeździe za granicę zaskoczyła nie tylko jego najbliższych współpracowników. Umożliwiła też komunistom szybkie zniszczenie Polskiego Stronnictwa Ludowego i zakończyła pewien okres w dziejach powojennej Polski. Potomnym zaś pozostawiła kilka do dziś nurtujących pytań. Najważniejsze z nich: dlaczego polityk znany z zimnej krwi, który niemal do końca deklarował chęć pozostania w kraju, zdecydował się bezzwłocznie z niego wyostać?

Przebieg ucieczki jest względnie dobrze poznany, dzięki opublikowanym jeszcze w 1947 r. amerykańskim sprawozdaniom dyplomatycznym.

Jak zatem wyglądał kalendarz wydarzeń związanych z ucieczką Mikołajczyka? On sam dowiedział się 8 października 1947 r., że władze planują na najbliższej sesji sejmowej (zaczynającej się 27 października) wystąpić do Sejmu Ustawodawczego o uchylenie jego immunitetu. Tak samo zamierzano postąpić z innymi posłami PSL, a zarazem najbliższymi współpracownikami Mikołajczyka. Aresztowanie i wyrok śmierci w sfingowanym procesie wydawały się wówczas niemal pewne. Data 8 października nie była przypadkowa: tego dnia odbywały się obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL i zapewne wówczas jeden z członków tego gremium powiadomił Mikołajczyka o grożącym mu niebezpieczeństwie. Był to poseł PSL, Franciszek Wójcicki, który o wniosku władz bezpieczeństwa o uchylenie Mikołajczykowi przywileju nietykalności poselskiej dowiedział się od posła PPS, Bolesława Drobnera, ten z kolei usłyszał o tym od Zenona Kliszki, bliskiego współpracownika Władysława Gomułki.

Mikołajczyk podjął ostateczną decyzję o opuszczeniu kraju najpóźniej w piątek, 17 października 1947 r. Wtedy to wysłał do ambasady amerykańskiej jednego ze swoich współpracowników, Mieczysława Dąbrowskiego, z prośbą o pilną wizytę II sekretarza ambasady, Williama Blake'a. Ponieważ tego ostatniego nie było na miejscu, do Mikołajczyka udał się I sekretarz ambasady, George Andrews. Pretekstem do spotkania miał być zbliżający się wyjazd Andrews'a z Polski. Mikołajczyk poprosił amerykańskie przedstawicielstwo dyplomatyczne o pomoc w potajemnym opuszczeniu kraju, mówiąc, że uzyskał z pewnego źródła informację o planie pozbawienia go i innych czołowych działaczy PSL immunitetu poselskiego na najbliższej sesji sejmowej i postawienia przed sądem (z perspektywą pewnego wyroku śmierci)¹.

Czy obawy Mikołajczyka były uzasadnione? W czerwcu 1947 r., podczas dyskusji w brytyjskiej Izbie Gmin, wyszła na jaw wymiana korespondencji z 1944 r. między ministrem

¹ Zob. *Ucieczka Mikołajczyka z PRL w 1947 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 74, s. 149–157 [tłumaczenie dokumentów opublikowanych w *Foreign Relations of the United States, 1947*, t. 4, s. 460–467]; S. Mikołajczyk, *Polska zgwalcona*, Chicago 1981, s. 279–280.

spraw zagranicznych RP na wychodźstwie Tadeuszem Romerem a Alexandrem Cadoganem, brytyjskim wiceministrem spraw zagranicznych, na temat wiążących wypowiedzi Winstona Churchilla co do zagwarantowania przez rząd brytyjski powojennych zachodnich granic Polski. Z lakonicznego protokołu posiedzenia Biura Politycznego KC PPR z 8 czerwca 1947 r. wynika, że informację Jakuba Bermana odnośnie do istnienia takiej dokumentacji kierownictwo PPR przyjęło wstrzeźliwie, nakazując, by MSZ sprawdziło autentyczność dokumentów, a w przypadku jej potwierdzenia, by postawiono „w stan oskarżenia Mikołajczyka pod zarzutem zdrady stanu”². Powodem oskarżenia miało być ukrycie przez Mikołajczyka przed TRJN informacji o pozytywnej i wiążącej deklaracji rządu brytyjskiego w sprawie rekompensaty terytorialnej dla Polski kosztem Niemiec. Na następnym posiedzeniu BP KC PPR Berman poinformował, że w rozmowie ambasadora w Moskwie, Mariana Naszkowskiego, z Władysławem Mołotowem „została zaakceptowana nasza linia wobec Mikołajczyka (w świetle dokumentów angielskich)”³. Lakoniczność protokołu nie pozwala na stwierdzenie, jakie konkretnie postępowanie w sprawie Mikołajczyka miał zaakceptować Mołotow, można jednak założyć, że w grę wchodziło rozwiązanie przyjęte na poprzednim posiedzeniu BP KC. Berman powiadomił 21 czerwca 1947 r. BP KC PPR, że „dokumentacja jest już skompletowana i w posiadaniu naszym jest pełny tekst diariusza parlamentu angielskiego. Lecz wobec zbieżności tej sprawy ze sprawą Węgier i Bułgarii i specjalnego wydzźwięku politycznego wszystkich tych spraw należy odłożyć ją do październikowej sesji sejmowej”⁴. Owa „zbieżność ze sprawą Węgier i Bułgarii” to eufemizm: ewidentnie chodziło o sprawę Beli Kovácsa, przywódcy węgierskiej Partii Drobnych Posiadaczy, aresztowanego na początku 1947 r.; i o aresztowanie Nikoły Petkowa, przywódcy bułgarskiej partii agrarystycznej – to ostatnie aresztowanie miało miejsce 5 czerwca. Kovácsa skazano na dożywocie, Petkowa – niedługo później (15 sierpnia 1947 r.) – na karę śmierci. Dla BP KC PPR wydarzenia na Węgrzech i w Bułgarii nie były najlepszym atutem w przewidywanym szybkim rozprawieniu się z Mikołajczykiem; w sierpniu zakończył się wysokimi wyrokami proces Zygmunta Augustyńskiego, redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”, we wrześniu miał zakończyć się pokazowy proces krakowski, w którym obok II Zarządu WiN postawiono przed sądem prominentnych działaczy PSL; tezę propagandową tego procesu było wykazanie potajemnej współpracy kierownictwa PSL ze zbrojnym podziemiem. W taktyce obranej przez PPR, procesy te, zwłaszcza proces krakowski, miały poprzedzić likwidację PSL jako partii politycznej; jesienią 1947 r. rozpoczęły się ponowne masowe aresztowania działaczy lokalnych struktur PSL. Jednocześnie trwały (najprawdopodobniej inspirowane przez PPR) próby działaczy tzw. PSL-Lewicy przechwycenia większości w Radzie Naczelnej PSL i dokonania zmian w Naczelnym Komitecie Wykonawczym PSL. Protokół posiedzenia BP KC PPR z 4 września 1947 r. lakonicznie odnotował wytyczne najbliższej taktyki wobec PSL: „Po procesie krakowskim musimy mieć perspektywę na likwidację PSL. Stwierdzono, że planowany przez PSL-Lewicę wewnętrzny »zamach stanu« nie ma szans powodzenia. Nie skryształizowało się jeszcze nowe kierownictwo demokratyczne. Dalsze rozszczepianie się kierownictwa PSL zostanie m.in. przyspieszone przez dalsze kompromitowanie Mikołajczyka. Należy zastanowić się nad

² Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948, wyd. A. Kochański, Warszawa 2002 [Dokumenty do dziejów PRL, z. 15, red. A. Paczkowski], dok. nr 13, protokół nr 13, posiedzenie BP KC PPR z 8 VI 1947 r., s. 81–82.

³ *Ibidem*, dok. nr 14, protokół nr 14, posiedzenie BP KC PPR z 14 VI 1947 r., s. 87.

⁴ *Ibidem*, dok. nr 15, protokół nr 15, posiedzenie BP KC PPR z 21 VI 1947 r., s. 92.

prawnymi podstawami dla wydania przez Sejm Mikołajczyka w związku z Poczdamem, nie powodując jego aresztowania”⁵. Najwyraźniej kierownictwo PPR odeszło od planu natychmiastowego aresztowania Mikołajczyka; ważniejsze było pozbawienie go poparcia wewnątrz partii i jej dekompozycja. Mikołajczyk jednak, do którego dotarły szczątkowe lub nieaktualne informacje o planach PPR wobec jego osoby, spodziewał się, że – podobnie jak Petkow (stracony 29 września 1947 r.) – zostanie zatrzymany, postawiony przed sądem i skazany na śmierć. Należy tu zaznaczyć, że ostateczny los Mikołajczyka w przypadku postawienia go przed sądem, nawet początkowo z wolnej stopy, wcale nie był przesądzony – wyrok śmierci mógł zapaść później.

Sprawozdanie, czy raczej notatka *pro memoria* Andrews’a w sprawie ucieczki Mikołajczyka, dość dokładnie oddaje przebieg przygotowań do wywiezienia go za granicę; po rozmowie Andrews’a z Mikołajczykiem w jego mieszkaniu, dyplomata streścił jej przebieg ambasadorowi USA Stantonowi Griffisowi, który podjął decyzję o udzieleniu Mikołajczykowi pomocy w ucieczce. Jeszcze tego samego dnia ambasador USA oraz I sekretarz ambasady Andrews, radca ambasady Edward Crocker i attaché wojskowy płk Thomas J. Betts naradzili się co do sposobu wywiezienia Mikołajczyka. Postanowili, że powiadomią o tym ambasadę brytyjską. Rozważano również wywiezienie Mikołajczyka w pustej trumnie w transporcie ciał amerykańskich żołnierzy poległych, zmarłych i zabitych na terytorium Polski, kierowanym do amerykańskiego sektora Berlina. Następnego dnia, w sobotę, 18 października 1947 r., w ambasadzie USA zebrało się to samo grono uzupełnione o brytyjskiego charge d’affaires, które zastanawiało się nad alternatywnymi sposobami wywiezienia Mikołajczyka z kraju. Po południu Andrews rozmawiał z Mikołajczykiem i przedstawił mu trzy możliwości: wywiezienie w pustej trumnie do Berlina, wywiezienie z Polski przez terytorium Czechosłowacji, umieszczenie na pokładzie zagranicznego statku w porcie w Gdyni. Mikołajczyk miał odmówić zgody na wywiezienie w trumnie ze względu na rozmiary kompromitacji, na jaką by się naraził w przypadku wykrycia tego sposobu ucieczki, a i też ze względu na termin – konwój miał wyruszyć w niedzielę (19 października), kiedy to miało odbyć się zebranie Klubu Poselskiego PSL. Niewytłumaczona nieobecność na posiedzeniu Klubu Poselskiego mogła, jego zdaniem, szybko zdekonspirować ucieczkę. Amerykanie zdecydowali się wówczas – we współpracy z Brytyjczykami – na wywiezienie Mikołajczyka do Gdyni i umieszczenie go na pokładzie brytyjskiego statku handlowego „Baltavia”, który miał opuścić port 21 października 1947 r. Drugi sekretarz ambasady USA Blake 19 października ustalił z Mikołajczykiem szczegóły ucieczki i miejsce, z którego miała go zabrać ciężarówka ambasady USA (z późniejszych zeznań Marii Hulewiczowej wynika, że były to Al. Niepodległości, najwyraźniej przy skrzyżowaniu z ul. Madalińskiego). Około siódmej wieczorem Mikołajczyk „w towarzystwie znajomego mężczyzny” (Pawła Zaleskiego) przybył na umówione miejsce i wsiadł do ciężarówki załadowanej pocztą dyplomatyczną ambasady brytyjskiej, kryjąc się za paczkami i skrzyniami. Samochód ruszył i około wpół do czwartej nad ranem 21 października dotarł do domu wprowadzonego uprzednio w sprawę Walpole’a Davisa, dyrektora brytyjskiej linii okrętowej w Gdyni. Według Andrews’a, Mikołajczyk tego samego dnia rano – po odwróceniu przez Davisa uwagi polskiego strażnika portowego – wszedł na pokład „Baltavii”. Statek wkrótce – z pewnym przyspieszeniem – opuścił port w Gdyni⁶. Z kolei według biografii brytyjskiego ambasadora Victora Cavendish-Bentincka, Patricka Howartha, Mikołajczyk

⁵ *Ibidem*, dok. nr 19, protokół nr 19, posiedzenie BP KC PPR z 4 IX 1947 r., s. 108.

⁶ *Ucieczka...*, s. 149–153.

wszedł na pokład „Baltavii” w mundurze brytyjskiego oficera marynarki i był eskortowany przez mjr. Ronalda Hazella⁷. Opuszczając posiedzenie Klubu Poselskiego PSL, Mikołajczyk miał powiadomić kilka osób, że wyjeżdża do matki w Poznaniu, która nagle zachorowała. To samo powiedziała jego sekretarka, Hulewiczowa, posłowi Wójcickiemu oraz szoferowi i kucharce Mikołajczyka, zapowiadając jego powrót na czwartek – 23 października bądź na poniedziałek – 27 października. O planowanej ucieczce, oprócz angielskich i amerykańskich dyplomatów, mieli wiedzieć tylko: Maria Hulewiczowa i powiadomieni przez nią Wincenty Bryja, poseł PSL i skarbnik partii, oraz Mieczysław Dąbrowski. Najwyraźniej Mikołajczyk sam powiadomił i wezwał do ucieczki innych polityków PSL: Stefana Korbońskiego i Kazimierza Bagińskiego; o ucieczce wiedział również (i sam uciekł) Paweł Zaleski.

Nieobecność Mikołajczyka zwróciła uwagę innych działaczy PSL dopiero kilka dni później i została skojarzona z nieobecnością Wincentego Bryi, Kazimierza Bagińskiego, Stefana Korbońskiego i Stanisława Bańczyka – ten ostatni został jednak znaleziony przez Stanisława Wójcika, sekretarza generalnego PSL, w Łodzi i nic nie wiedział o zniknięciu Mikołajczyka i pozostałych posłów PSL. Wójcik w rozmowie telefonicznej z Tadeuszem Nowakiem, prezesem PSL w woj. poznańskim, ustalił, że w Poznaniu nie było Mikołajczyka, a jego matka (mieszkająca w tym samym domu co Nowak) wcale nie była chora. Pomoc domowa, pytana przez posła Wójcickiego, miała zaprzeczyć, aby w poniedziałek, 20 października, telefonowano do mieszkania Mikołajczyka z Poznania (na taki telefon powoływała się Hulewiczowa). Zaginięcie prezesa PSL mogło być spowodowane potajemnym aresztowaniem przez UB, jednak pozostali posłowie PSL zdecydowali się w piątek, 24 października, powiadomić o tym premiera Józefa Cyrankiewicza. Do premiera udało się dostać posłom Bańczykowi i Wójcikowi dopiero następnego dnia rano, w sobotę, 25 października 1947 r. Jeszcze tego samego dnia funkcjonariusze Wydziału II Departamentu V MBP przesłuchali posłów Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika, Franciszka Wójcickiego, Franciszka Kamińskiego, następnego dnia przesłuchano pomoc domową Mikołajczyka i dozorcę w jego domu. Przesłuchano również szoferów pracujących w NKW PSL, w tym szofera Mikołajczyka, który – jak się okazało – po odprowadzeniu samochodu służbowego Mikołajczyka do garażu na Woli w poniedziałek, 20 października, o jego ucieczce dowiedział się z komunikatu radiowego.

Przesłuchania te dostarczyły informacji Stanisławowi Radkiewiczowi, który zreferował je 25 października⁸ na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR. Zapis protokołu z tego dnia jest szerszy niż poprzednie dotyczące Mikołajczyka: „ustalono okoliczności i motywy ucieczki Mikołajczyka i części kierownictwa PSL. Wysunięto szereg motywów, które powodowały zbiegami: a) obawa przed aresztowaniem, b) skłócenie wewnętrzne i upadek wpływów, c) kontakt z zagranicą i jej nacisk, d) ewentualny udział w nowym rządzie emigracyjnym, e) udział w »Zielonej Międzynarodówce«. We wnioskach organizacyjnych i politycznych ustalono następujące elementy: a) PSL-Lewica powinno faktycznie przejąć stronnictwo, lecz nie drogą administracyjną, a drogą polityczną, przez powołanie Rady Naczelnej i wybór nowego kierownictwa. Należy postawić koncepcję wąskiej organizacji. Agentów z PSL – izolować; b) PSL-Lewica powinno natychmiast przejąć »Gazetę Ludową«, lokal i majątek PSL jako właściwe kierownictwo stronnictwa; c) zatwierdzono urzędowy komunikat o ucieczce

⁷ R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2, Toronto 1996, s. 143–144; zob. P. Howarth, *Intelligence Chief Extraordinary. The life of the ninth Duke of Portland*, London 1986, s. 221.

⁸ Jeszcze 31 X 1947 władze amerykańskie dementowały wiadomość o tym, że Mikołajczyk znajduje się pod ich opieką; AIPN 0204/16, t. 1, k. 81.

Mikołajczyka do publikacji, d) postanowiono wydać masową broszurę o milionowym nakładzie naświetlającą całą antynarodową działalność Mikołajczyka i jego moralne oblicze jako politycznego oszusta i agenta obcego wywiadu. Broszurę tę polecić napisać tow. Bienkowskiemu ewentualnie Borejszy w ciągu dwóch tygodni”⁹.

Mikołajczyk znalazł się w Wielkiej Brytanii 3 listopada 1947 r. Domniemanie jego ucieczki z kraju (początkowo zakładano też, że ukrywa się w kraju) stało się pewnością. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że po ucieczce Mikołajczyka plany komunistów dotyczące likwidacji PSL odłożono, a taktyka PPR wobec stronnictwa uległa zasadniczej zmianie; w ciągu nadchodzących tygodni zdołano wymienić – przy wybitnym udziale UB – niemal całą kadrę kierowniczą PSL, a posłów tej partii – skutecznie zastraszyć.

Akcja przesłuchań, rozpoczęta przez Departament V MBP 25 października, jest niemal pierwszym udokumentowanym działaniem UB po zniknięciu Mikołajczyka. Zachowane dokumenty z przesłuchań Wincentego Bryi, Mieczysława Dąbrowskiego, Marii Hulewiczowej, Witolda Kulerskiego i Pawła Siudaka wskazują, że przede wszystkim ustalono, że zniknął nie tylko Mikołajczyk, ale i Korboński, Bagiński, Zaleski, Bryja i Hulewiczowa. Co istotne, 24 października do czechosłowackiego MSW depeszował Radkiewicz, prosząc o zatrzymanie Dąbrowskiego oraz „2–3 osób, w tym jedna kobieta”¹⁰, ściganych za poważne nadużycia „finansowe”. Dokładne dane dotyczące czasu i miejsca przejścia granicy w Tatrach przez Dąbrowskiego i towarzyszy, jak i ranga proszącego wskazują, że MBP musiało mieć już wtedy informacje nie tylko o tym, którędy Dąbrowski uciekł (te mogło mieć od lokalnej podhalańskiej agentury), gdzie dokładnie go należy na Słowacji szukać, ale również kim jest, i że wśród uciekinierów znajdują się osoby ważne. Nie jest wykluczone, że 24 października kierownictwo MBP było już w posiadaniu tej wiedzy, jaką mieli tego dnia posłowie Wójcik, Wójcicki, Bańczyk i Kamiński, a może i większej; posłowie PSL nie robili prawdopodobnie ścisłej tajemnicy z poszukiwań Mikołajczyka. Radkiewicz mógł przypuszczać, że wśród uciekinierów u boku Dąbrowskiego są Hulewiczowa i któryś z innych uciekinierów – sam Mikołajczyk, Korboński lub Bryja. Nie mógł jednak od władz obcego państwa domagać się aresztowania posłów, stąd zapewne pominięcie ich nazwisk. Władze czechosłowackie, posługując się wskazówkami z depeszy Radkiewicza, 26 października aresztowały w Pezinoku Dąbrowskiego, Hulewiczową i Bryję jako „ściganych za przestępstwa kryminalne” i wydały ich władzom polskim. Od 28 października trójkę schwytanych przesłuchiowano w MBP, przy czym głównie pytano ich o udział amerykańskich dyplomatów w przygotowaniu ucieczki Mikołajczyka i sposób, w jaki wy dostał się z kraju, a w mniejszym stopniu – jak sami próbowali. Hulewiczowa, która знаła marszrutę Mikołajczyka, przyznała się do tego dopiero wtedy, gdy uznała, że znalazł się on już poza granicami kraju – na początku listopada. Jeszcze w trakcie ucieczki sugerowała Bryi i Dąbrowskiemu (a w czasie śledztwa także śledczym), że Mikołajczyk również ucieka przez Czechosłowację, tyle że zostanie do granicy dowieziony przez auto ambasady USA.

Jeszcze w połowie listopada MBP zbierało informacje o możliwych sposobach opuszczenia Polski przez Mikołajczyka – przesłuchano m.in. nieopatrznie wypowiadających się (przy wódce) na temat ewentualnej ucieczki przez port gdyński tamtejszych strażników portowych. Zeznania Hulewiczowej w sprawie obrania przez Mikołajczyka „drogi morskiej” niewiele

⁹ Protokoły posiedzeń BP KC PPR 1947–1948..., dok. nr 25, protokół nr 25 z posiedzenia BP KC PPR z 25 X 1947 r., s. 122.

¹⁰ AIPN 0259/563, t. 2, k. 5.

dały UB; również fakt, że tą samą drogą zbiegł Korboński, świadczył o słabym rozpoznaniu sytuacji przez władze bezpieczeństwa.

Tok śledztwa, uważnie nadzorowanego przez kierownictwo MBP i referowanego władzom PPR, zmierzał początkowo do szybkiego wykrycia drogi, którą Mikołajczyk i inni działacze PSL zbiegli z kraju. Nacisk, jaki śledczy MBP kładli na wydobycie tej właśnie wiadomości, przyniósł im właściwie jedynie wiedzę na temat udziału dyplomatów USA w organizacji ucieczki. Dokumentacja wytworzona w ramach śledztwa nie odnotowuje tzw. wiedzy operacyjnej, jaką miało MBP na temat Mikołajczyka. Dość dobitnym tego dowodem jest *passus* z planu śledztwa przeciwko Hulewiczowej, Bryi i innym z 1950 r., gdzie czytamy: „Departament Śledczy nie dysponował odpowiednimi materiałami, a dostarczone przez Dep. V MBP w miesiącu marcu i kwietniu 1948 r. materiały obserwacyjno-informacyjne i podsłuchy rozmów telefonicznych niewielką okazały pomoc tak, że nie wpłynęły one na pogłębienie uzyskanych do tego czasu w śledztwie danych”¹¹. Istotnie, zachowały się przekazane do Departamentu Śledczego MBP stenogramy podsłuchu, założonego w telefonie w mieszkaniu Mikołajczyka w al. Szucha (pochodzące z lata 1946 r.), brak natomiast owych materiałów „obserwacyjno-informacyjnych”, czyli raportów z inwigilacji i – być może – wybranych doniesień agenturalnych. Z drugiej strony, sporządzona 16 marca 1948 r. przez naczelnika Wydziału II Departamentu V MBP, mjr. Karola Więckowskiego, notatka dotycząca działań jego samego i jego podwładnych wobec ucieczki Mikołajczyka, nie odnosi się do jakichkolwiek informacji zebranych przed 25 października 1947 r. – tak, jakby tych informacji nie miał¹². Z kolei ze sporządzonych w listopadzie 1947 r. wykazów spraw operacyjnych, prowadzonych w Sekcji I Wydziale II Departamentu V MBP (odpowiedzialnej za inwigilację PSL) wynika, że nie prowadzono tam sprawy „na Mikołajczyka”. Mikołajczyk był bowiem inwigilowany przez Departament V MBP, jednak nieformalnie (bez rejestracji sprawy) i przez jego kierownictwo, a dokumentacja „teczki Mikołajczyka” zachowała się tylko w postaci wspomnianych wyżej stenogramów podsłuchów. Pewne jest, że wiedzę o ucieczce ważnych działaczy PSL (ale czy samego Mikołajczyka?) MBP miało już 24 października 1947 r., tj. w chwili, gdy Bańczyk i Wójcik rozpoczęli próby powiadomienia premiera Cyrankiewicza o zniknięciu Mikołajczyka. Należy jednak zdecydowanie stwierdzić, że władze bezpieczeństwa nie wiedziały ani o ucieczce Mikołajczyka, ani o jej przygotowaniach i dowiedziały się o niej dopiero wówczas, gdy pozostali działacze kierownictwa PSL powzięli podejrzenie co do nagłego „wyjazdu do Poznania” Mikołajczyka i zniknięcia Bagińskiego, Bryi i Korbońskiego. Świadczyłaby o tym treść wspomnianej depezy Radkiewicza, wskazująca na Dąbrowskiego i na jego ewentualną kryjówkę na Słowacji. Informacje te mógł przekazać agent uplasowany w aparacie administracyjnym NKW PSL, a ponadto nie było żadną tajemnicą to, że Dąbrowski znał słowacki i miał krewnych na Słowacji.

Opublikowanie polskiego przekładu sprawozdań Griffisa w „Zeszytach Historycznych” w 1985 r. spowodowało specyficzną reakcję komunistycznej dyktatury: Marian Turski i Jan Rem (ps. Jerzego Urbana) ogłosili artykuły, w których sugerowali, że ucieczka Mikołajczyka odbyła się pod kontrolą MBP¹³. Jeszcze przed upadkiem PRL zdystansował się do nich

¹¹ AIPN 0259/563, t. 1, k. 188n.

¹² AIPN 0259/563, t. 2, k. 129–130; notatkę w skrócie opublikował A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty*, Warszawa 1991, s. 275–277.

¹³ M. Turski, *Ucieczka Stanisława Mikołajczyka*, „Polityka” 1986, nr 5; Jan Rem, *Milczenie służby bezpieczeństwa*, „Rzeczpospolita” 1986, nr 32.

Andrzej Werblan, stwierdzając – na podstawie znanych mu, a cytowanych wyżej protokołów posiedzeń BP KC PPR oraz znajdującej się w jego posiadaniu relacji Kliszki – że teza o kontrolowaniu ucieczki Mikołajczyka przez aparat bezpieczeństwa nie ma potwierdzenia w dokumentach¹⁴. Do rewelacji Turskiego i Rema nawiązał już po upadku komunistycznej dyktatury Henryk Piecuch, powołując się na relacje Anatola Fejgina i Stanisława Radkiewicza oraz własne domysły¹⁵.

Czy można zaprzeczyć tezie propagandy reżimu Wojciecha Jaruzelskiego o kontrolowaniu przez policję polityczną ucieczki Mikołajczyka? Można powtórzyć wniosek Werblana: dokumenty tego nie potwierdzają. Pewne wątpliwości jednak pozostają: czy informacja o planowanym aresztowaniu dotarła do Mikołajczyka przypadkowo? Czy tajemniczy samochód poprzedzający ciężarówkę wiozącą Mikołajczyka był prowadzony przez kogoś, kto miał ewentualnie pomóc mu w ucieczce? Czy 20 października Mikołajczyk nie był obserwowany przez UB? Wątpliwości te wynikają poniekąd z okoliczności, że nie zachowały się wszystkie dokumenty dotyczące inwigilacji Mikołajczyka przez UB, a wspomniane dokumenty Departamentu V MBP i Departamentu Śledczego MBP, w których próbowano usprawiedliwić wymknięcie się Mikołajczyka i słabe postępy w śledztwie przeciw jego towarzyszom, zostały sporządzone długo po fakcie. Należy jednak wskazać kilka przesłanek, które pozwalają wątpliwości te odsunąć lub zmniejszyć: po pierwsze, władze prowokując ucieczkę Mikołajczyka mogłyby uzyskać piorunujący efekt propagandowy, zatrzymując go w chwili próby nielegalnego wydostania się z kraju. Dołączenie do tego zarzutu zdrady stanu dopełniłoby skutku. Gdyby zaś ucieczka Mikołajczyka została odnotowana w ostatniej chwili – tj. gdy ten wsiadał do amerykańskiej ciężarówki, MBP miałyby dość czasu – od popołudnia 20 do poranka 21 października – i odpowiednie środki, by powiadomić o tym kierownictwo PPR, uzyskać zgodę na zatrzymanie Mikołajczyka i przechwycić go w Sopocie lub w Gdyni.

Nie należy zapominać, że większość wspomnianych wątpliwości wywołały enuncjacje komunistycznej propagandy, które miały na celu zniwelowanie publikacji „Zeszytów Historycznych”; oznacza to, że nie rozważamy wątpliwości dotyczących faktów, lecz manipulacji faktami. Dorobiona *ex post* złośliwa interpretacja wydarzenia kłopotliwego dla komunistów rządzi się własnymi prawami, a jej analiza przypomina raczej dyskusję z hipotezami Dänikena. Jeżeli założymy, że „wszystko było pod kontrolą”, a potwierdzające to dokumenty zniszczono, bądź „działań specjalnych” nie odnotowano na piśmie, a wskazywane relacje nie poddają się sprawdzeniu ich wiarygodności, wówczas „udowodnić” (a przynajmniej stworzyć klimat wątpliwości) można wszystko, łącznie z lądowaniem sowieckich kosmonautów na Księżycu.

W przebiegu ucieczki Mikołajczyka najpewniej nie kryją się żadne specjalne tajemnice. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego najwyraźniej nie wiedziało nic o fakcie do 24, a może i 25 października 1947 r.

¹⁴ A. Werblan, *Władysław Gomułka, sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 436–437.

¹⁵ H. Piecuch, *Spotkania z Fejginem. Zza kulis bezpieki*, Warszawa 1990, s. 52–62, 87–92, 101; także D. Baliszewski, *Operacja „Ucieczka Mikołajczyka”*, „Wprost” 2004, nr 45.